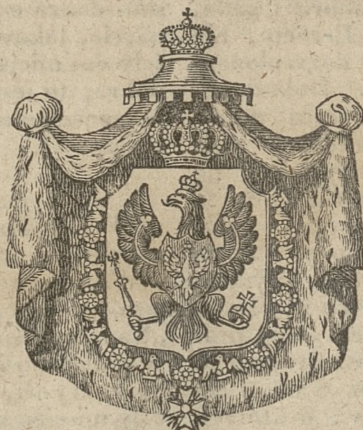
GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 41. W Poniedziałek dnia 18. Lutego. 1839.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dn. 12. Lutego.

N. Pan postanowieniem z d. 16. (28.) Stycznia udzielić raczył JPani Maryannie Brekowskiéj, wdowie po Mich. Brekowskim, niegdyś dozorcy konsumcyjnym w mieście Zgierzu, przez wzgląd na blisko 20-letnią jéj męża służbę i stan ubóstwa, w jakiém się znajduje, pensyą w drodze łaski, z funduszów Skarbu Publicznego, w ilości złp. 75 rocznie i do śmierci, lub wejścia w nowe związki małżeńskie

W obec JO. Xięcia Jegomości Namiestnika i dostojnych osób, odbytym został onegdaj wieczorem w grecko-rossyjskiéj kaplicy zamkowéj obrzęd zaślubin W. Mikołaja Uszakowa, Pułkownika lejb gwardyi 2 artyl. brygady, Adjutanta JO. Xięcia Feldmarszałka, głównie dowodzącego czynną armią, z Panną Elzbietą Storożenko, córką JW. Generała-majora Storożenki, p. o. Generał-Policmejstra czyn. ar. i Wice-Prezydenta miasta Warszawy. Po odbytem nabożeństwie, orszak godowy przyjmowany był w domu rodzicielskim Panny młodéj.

Kuryer Warszawski z dnia dzisiejszego zawiera następujący artykuł: Panie Andrzeju! Doświadczenie mistrzów w nauce przechodzi; chcesz rady, udaj się do starości; powiedział to jakiś mędrzec Grek, a za nim wszyscy następcy zdanie to powtarzają, jako niewzruszone przez tyle wieków. Z zasady więc powyższéj wychodząc, odpisuję ci przyjacielu na list, w którym pytasz, jak masz daléj gasić pragnienie twoje. Nie pij dużo wody, ani też wódki, bo w razie pierwszym do wzdęcia, napić się musisz drugiéj, a w drugim przeciwko gorączce, weźmiesz się do pierwszéj, bezkarnie zatym powstawać na wodę, wódkę i piwo nie radzę, albowiem naprzypadek przepełnienia żołądka wodą, będziesz zmuszony ze wstydem przeprosić napoje, ostatnim żurnalem przepisującym modną kuracyą, wszelkich słabości, wodą, postępione. Mieszkam w Warszawie, zatym najbliższym jestem świadkiem owych mód, które co chwila ogłaszają, i też co chwila jako nie dogodne, z taką gwałtownością porzucają z jaką były chwytane. Widziałem już przed kilku laty ogromne bryki naładowane pijawkami z kraju naszego do obcych, jako modny, zatym uniwersalny środek leczenia chorób, przeznaczone, i widziałem, że zwolennicy mody, ciekawi i skwapliwi, dobrze płacili ślepe zaufanie, a chcąc się odegrać w Leroa, podobnież modne, i uniwersalne lekarstwo,

jeszcze stracili więcéj, bo oprócz zasobów grosza, i zdrowia dużo nadwerężyli. Zalecaly późniéj mody, różnego kalibru i gałki, ale gdy tych łykać, osłabieni Leroem, nie mogli, w ostatnim żurnalu mód dozwolonem im zostało popijać wodą zimną. Dobrze pamiętamy, że była w modzie gorąca woda, daléj nic innego jak gorczyca i gorczyca; było także modą na wszystkie choroby leczyć się cytryną. Ja, korzystając z nauki drugich, a nadewszystko trzymając się na początku położonéj, odróżniam modę od wygody, a że na tym lepiéj od modnisiów wychodzę, trzymam się przeto ciągle drugiéj. Piję piwo z jęczmienia, chmielu i wody zgotowane, gaszę pragnienie, zasycam żołądek, zatym oprócz tego dobra, produktu miejscowego używam, i nie odróżniam się od poprzedników, o których Wacław Alexander Maciejowski w dziele swojem, tak mówi: »Pokarmy i Napoje w XV. i XVI. wieku w kraju naszym. Do ulubionych od narodu napojów, należało piwo. Piwo starodawny sławiański trunek szczególniéj zachwalano. Sławny Poeta Rei wznosił go pod niebiosy. Roskoszą było siedzieć sobie w ciepłéj izbie, i nalewać piwo ze pstrego albo z zielonego dzbana, lub krajać grzanki do piwa. Pszeniczne szczególniéj, i dobrze wystałe lubiono piwo, a piwosze przekładali je nad wino (nad petercyment gorzkie wino). Do wybornych liczono trunków marcowe i częstochowskie piwa, tudzież zagraniczne, czyli tak zwane przewoźne piwa. W Mazowszu sławne były Wareckie piwa. W ogóle raczéj piwa niż wina używano za zwykły napój. Było bowiem mniemanie, że piwo tuczy, a wino wysusza.« — Radzić więc co masz pić, jeżeliś cierpiący, mie moja rzecz, jeżeli masz grosiwo, możesz pić piwo, jeżeli zaś przeciwnie, powinieneś tylko i wyłącznie pić wodę, bo woda, gdy jéj skład jest korzystny dla pijącego, choćby nie była smaczną, jest wszelako dobra, ale dobréj wody nie wszędzie znaleść można, a z nas nie każdy Chemik, i czasu po temu mieć nie może, gdy pragnienie zaskoczy. — Woda mętna, mniéj korzystnego składu, gdy zimna i surowa, nie może być bez szkody użytą, ale gdy jest przegotowana, nasycona jęczmieniem (o pszenicy milczę bo teraz droga) nie tylko jest dobrą, ale i smaczną się staje, zatem piwo zawsze zdrowe, woda zaś nie każda pomocną być może. Z tego wszystkiego wypada nam szanować i słuchać przestróg, z długoletniego doświadczenia czerpanych, a próbek, z życiem ludzkiem zaniechać; owo szlachetne zdrowie, nie można kłaść w równi, z lalkami, dla których, dziewczęta za młodu, przykrawiając ubiory, z czasem na sławne modniarki dla starszych wynijść mogą. Wszystko dobre co Pan Bóg dał, tylko przez złe użycie, takowe dobre, szkodzi nam. W właściwem miejscu i mierze, wszystkie rzeczy są dobre, to jest: do jakiego, i w jakiéj ilości, przeznaczone, w takiem, i w takiéjże zażyć należy.

Szymon.

Francya.

Z Paryża, dnia 6. Lutego.

W miejscu dopisu, umieszczanego dotąd codziennie przez la Presse, czytamy dziś pod napisem: „Do naszych politycznych przyjaciół,“ następującą, uwagi godną odezwę: „Nadzwyczajne zatrudnienie naszéj drukarni, w poleceniu i na koszt komissyi 221 deputowanych, zmusza nas do przerwania na cały miesiąc naszego drugiego wydania. Czytelnicy nasi pojmą polityczną konieczność, któréj ustąpić musimy; okoliczności są wielkiéj wagi, i większéj może, niż szefowie koalicyi myślą. Nie widzą oni, tak my przynajmniéj sądzimy, że wzniecony przez nich popęd daléj ich zaprowadzi, niż sami życzyli. Przyrównaliśmy koalicyą do bomby, któréj wysokości i odległości obliczyć nie można. Porównanie to za zupełnie prawdziwe poczytujemy; być może, że koalicya, gorliwie zajęta przywłaszczeniem sobie władzy, rewolucyą wznieci, któraby tą razą ani prawą, ani zaszczytną, ani nareszcie wolną od krwi rozlewu nie była. Powtarzamy, okoliczności są wielkiéj wagi; wszędzie koalicya urządza pięciorakie komitety, wszędzie wydaje odezwy do namiętności, i ani ofiar, ani natężeń nie szczędzi. Wszędzie zatém muszą nas nasi polityczni przyjaciele z całą tęgością swego patryotyzmu posiłkować. Niechaj czynią, co przepisuje instrukcya, którą nieco niżéj umieściliśmy; nadto niechaj wszędzie „la Presse“ rozprzestrzeniają, takową objaśniają, najważniejsze artykuły z niéj powtórnym drukiem ogłaszają, i przyczynią się do tego, aby po kawiarniach i miejscach publicznych, gdzie „Siècle“ trzymają, także i „la Presse“ trzymano. Obydwa te dzienniki nie kosztują więcéj, jak 80 frankowy dziennik. Wśród obecnych okoliczności nader ważną jest rzeczą, aby dziennik oppozycyjny w „la Presse“ przeciwnika znajdował. Nie poczytujemy za rzecz potrzebną przemawiać jeszcze dobitniéj do naszych politycznych przyjaciół; ich to albowiem sprawa, ich to interes, a może i co więcéj!..... czego my bronimy. Nie wzdrygniemy się na żadną ofiarę, gdzie pójdzie o wyjednanie prawdzie zwycięztwa i ocalenie pokoju i porządku tak mocno zagrożonego. Nie bronimy my tego lub owego Ministeryum,

tylko konstytucyjnego rządu królewskiego i rządu reprezentacyjnego, na miejscu którego ludzie sławy chciwi chcieliby parlamentarny konwent, tyrańskie Ministeryum, nowego Ludwika XVI. umieścić! Nic nie przesadzamy. Przyjaciele porządku i pokoju! trzymajmy mocno z sobą, oprzejmy się połączonemi siłami zabiegom, bezrządowi i wojnie." — Tu następuje wyżéj wspomniana instrukcya, następującéj osnowy: 1) W główném mieście każdego obwodu ustanowiony będzie komitet obiorczy; 2) komitet ten opatrzy się z prefektury w kilka exemplarzy list wyborowych; 3) ułoży spis obiorców, których zdania są wątpliwe i skłoni swych członków do wyjaśnienia tychże; 4) zajmie się układaniém, obwieszczaniem i przesełaniem dzienników i pism ulotnych; 5) Sekretarz każdego komitetu porozumiewać się będzie na piśmie z Sekretarzem komissyi 221, Panem Locquet, ulica Grammont, No. 17; 6) komitet oznacza skład ostatecznego biora kollegium obiorczego i o takowém obiorców swego zdania zawiadomi; 7) zapewni koszta podróży obiorcom daleko mieszkającym; 8) członkowie komitetu znajdować się będą przy czytaniu listy imiennéj kollegiów obiorczych, spisywać będą imiona nieprzytomnych, o takowych przyjaciół swoich zawiadomią, a ci opoźniających się w ich mieszkaniach wyszukają; 9) komitet czuwać będzie nad porządkiem czynności wyborowych, oszustwa i gwałty wyświeci, drukiem takowe do wiadomości publicznéj poda i petycye do Izby względem unieważnienia takich wyborów zanosić będzie.

Z dnia 8. Lutego.

Pan Persil, Prezes Kommissyi menniczéj, i P. Muttel, Generalny Prokurator w Orleanie, zostali z urzędów złożeni, ponieważ połączywszy się z koalicyą przeciw Ministeryum głosowali. Pensya Pana Persil wynosiła rocznie 30,000 frank. Mowa też była na Radzie Ministrów o dymissyonowaniu Pana Calmon, Generalnego Dyrektora Królewczyzny; wszakże wstrzymano to, kiedyby to zanadto zakrawało na oddalenie tegoż samego deputowanego za Ministerstwa Polignaca.

W jednéj z gazet tutejszych czytamy: »Donoszą dzisiaj jako rzecz pewną, że przeszło 20 Prefektów i 60 Podprefektów oddalonych zostanie; jedni, ponieważ nie mają wpływu dostatecznego na umysły mieszkańców, drudzy, ponieważ są stronnikami i przyjaciołmi doktrynerów. Dwaj w Paryżu przebywający Prefekci poszli już za przykładem Pana Bonnault. Liczba przywołanych do stolicy Prefektów i Podprefektów wynosi 50. Czekają oni instrukcyi rządowych, aby z temiż wrócić do departamentów swoich.

Zapowiedziane pismo Pana Guizot do kommitentów jego wyszło dzisiaj na widok publiczny. Dowodzi, o ile mąż ten, dawniéj gorliwy obrońca prawdy i zupełnie lojalnym duchem tchnący, teraz powodowany ambicyą od prawéj drogi zboczył.

National wczoraj na poczcie i w biurach własnych zabrany został, podobno z powodu artykułu, zmierzającego do wzniecenia namiętności i zniechęcenia w armii z przyczyny spraw belgijskich.

W ministeryalnéj la Presse czytamy: «Pismo doszłe nas z nad granicy belgijskiéj zawiadomia nas, że od Mons zacząwszy aż do Charlesroi a osobliwie w Benches wielu awanturników się krząta, wysłanych tam z rozmaitych stron, aby z podoficerami armii francuzkiéj w zażyłość wchodzić. Rozumiemy, że zdanie nasze nie bezzasadne, iż w téj chwili w Paryżu i gdzieindziéj na powstanie Bonapartystów się zanosi; wybuchnie po wyborach, jeżeli czujność władz temu nie zapobiegnie.«

W giełdzie dzisiejszéj głoszono, że goniec z Bruxelli przywiózł wiadomość, iż gabinet belgijski do ostatnich postanowień konferencyi się przychylił. Słychać też było, że rząd szczegółowy otrzymał raport o zdobyciu Veracruzu.

Z Tulonu, dn. 31. Stycznia.

(Gaz. powsz.) — Okręt parowy „Styx" przybył zeszłéj nocy z Algieru, i przywozi ważną wiadomość o zdobyciu szturmem Ain-Maadi d. 10. Stycznia. W dawniéjszym liście wspomniałem, że Abdel-Kader, na zapewnienie Marabuta Tidschini, że miasto po oddaleniu się oblegających opuści, oddalił się od Ain-Maadi. Zostawił on do rozporządzenia Tidschiniego pewną liczbę dromedarów, aby swoję rodzinę i rzeczy przewiózł. Abdel-Kader prowadził daléj oblężenie. Z jedną częścią mieszkańców potajemnie się już porozumiał i spodziewał się ich pomocy przy najbliższym szturmie. Plan jego udał mu się zupełnie. Dnia 10. Stycznia wpadły wojska Emira w nocy, posiłkowane powstaniem wewnątrz istotnie do miasta, w którém się też utrzymały; Tidschini umknął. Dotąd niewiadomo jakiby Abdel-Kader miał zamiar przy zdobyciu tego miasta, kosztowało go to bowiem wiele ludzi, wiele pieniędzy i osiem miesięcy czasu. W każdym przypadku wytrwałość tego arabskiego Xięcia jest podziwienia godna. Niewiadomo jak zwycięzka armia w Ain-Maadi sobie postąpiła; kto jednak zna charakter Arabów a szczególniéj armii złożo-

néj z najgorszéj czeredy osławionych pokoleń zbójeckich Garabasów, Hadschutów i Angadów, ten może sobie wystawić okropności w zdobytém popełnione mieście.

Anglia.

Z Londynu, dnia 5. Lutego.

O poruszeniach na korzyść praw zbożowych i stósunku, w jakim zwolennicy karty ludu do nich zostają, tak się Spectator wyraża: «Wzburzenie przeciw prawom zbożowym dziś jest bardzo wielkie. Pan Villiers powiedział na ostatniém posiedzeniu parlamentowém, że niezadługo trzeba będzie uwagę zwracać na interes rolników i obrońców handlu do milczenia zmusić. Dzień ten nadszedł istotnie, i prędzéj jeszcze, niż się prorok tego spodziewał. Popęd nadany przez Glasgow i Manchester rozszedł się po całym kraju i nie ma żadnego wielkiego miasta i obwodu w Anglii, któryby z petycyą przeciw prawom zbożowym przed parlament nie wystąpił. Mężowie rożnorodnych stronnictw środek ten popierają. W Birminghamie tylko i Finsbury przyjęli robotnicy rezolucyę przeciw petycyi przeciw zmianie praw zbożowych. Krok ten jednak, jako całkiem niedorzeczny z pewnością naśladowców nie znajdzie; dąży on bowiem jedynie do tego, aby usunąć taxę chleba, przez pozyskanie ogólnego prawa głosowania; to więc naprzód chcą popierać, a dopiero potém o taxie chleba pomyśleć. Tymczasem pewną jest rzeczą, że średnie klassy, mające swych deputowanych w parlamencie, mogą i bez pomocy massy ludu z klass niższych prawa zbożowe zwalić; a lubo niesprawiedliwie by było pozbawiać prawa głosowania przeciwników praw zbożowych; jednakże opór ich będzie nieraz stanowił pozór do przeszkadzania im w wyborach. Inaczéjby się zaś rzecz miała, gdyby kartyści średnie klassy w sprawie praw zbożowych popierali. Uwagi także godną jest rzeczą, że ci radykaliści właśnie przeciwni są prawom zbożowym, w których klassa robocza w Anglii nigdy wielkiego zaufania nie pokładała, podczas gdy Pułkownik Thompson i inni podobni mu mężowie sprawę tę mocno popierają.“

Z dnia 8. Lutego.

Na posiedzeniu wczorajszém Izby niższéj adres w odpowiedzi na mowę od tronu bez wszelkiéj zmiany przyjęto.

Nowo nadeszłe doniesienia z Vera-Cruz z dn. 15. a z Hawanny z dn. 11. Grudnia potwierdzają ostatnią wiadomość o zdobyciu Vera-Cruzu przez Francuzów. Rząd mexykański formalnie teraz rządowi francuzkiemu wojnę wypowiedział. Nowe prawo nakazywało wszystkim Francuzom, aby się w przeciągu 60 dni z kraiu oddalili; 6 fregat francuzkich i brygów popłynęło dla naprawy do Hawanny. Dotychczas nie wydali jeszcze Mexykanie listów dla zabierania okrętów. — Szczegóły zajęcia są następujące: Po odrzuceniu konwencyi z Admirałem Baudin, rząd, spowodowany życzeniami ludu, w miejsce Rincona, Santanę Kommendantem Vera-Cruzu mianował. Ten zamknąwszy bramy miasta, wszelkich związków z Francuzami zabronił; poczém Admirał Baudin 3 dni czasu żądał, aby własność francuzką z miasta wywieść. Zezwolono na to. Późniéj odesłał Admirał pismo, na które odpowiedzi nazajutrz o 8. godz. zrana zażądał. Wszakże już przed świtem dnia tego 2000 Francuzów wylądowało, którzy zająwszy wszystkie twierdze i zagwoździwszy działa, Generała Aristę w niewolą wzięli. Santana ledwo ujść zdołał, schronił się jednak z częścią załogi do koszar, gdzie się dzielnie przeciw Francuzom bronił, którzy obawiając się żeby nie otrzymał wzmocnienia, się cofnęli. Santana uderzywszy mężnie na cofających się tak niebezpiecznie został w goleń raniony, że natychmiast nogę mu trzeba było amputować. Następnie po powrócie Francuzów na pokład eskadry, ta mocny rozpoczęła ogień, w skutek czego Mexykanie z miasta ustąpili. Słychać teraz, że Prezes Bustamente sam na czele armii stanie a Generał Moran go w urzędzie Prezesa zastąpi.

Hiszpania.

Quotidienne donosi z Madrytu, że Królowa Regentka zamierza układy zawiązać o połączenie Donny Izabelli z Xięciem Asturyi (synem Don Carlosa) w czém Espartero największy ma mieć udział. Pan Calvet, prywatny sekretarz Królowéj Regentki wyjechał do głównéj kwatery Don Carlosa dla naradzenia się nad warunkami tego przedsięwzięcia. Quotidienne jednakowoż ze swéj strony wiadomości téj nie bardzo chce wierzyć.

W Maladze obawiają się niespokojności, jak tylko tam stan oblężenia zniesiony będzie.

Espartero zażądał od rządu 3000 koni dla jazdy, gdyż zamierza uczynić ważną wyprawę.

Z nad granicy hiszpańskiéj.

Podług Phare de Bayonne miał Don Carlos wydać rozkaz aby żadnemu munagorristowi pardonu nie dawać. Rozkaz ten z największą surowością wypełniają i pomiędzy innémi w Lesaca rozstrzelano munagorristę pomimo że mieszkańcy najgorętsze za niego wznosili prośby.

Gdy dwaj członkowie parlamentu angiel-

skiego objeżdżający, jak wiadomo, od niejakiego czasu prowincye biskajskie, żegnali się z Don Carlosem, otrzymali od niego w darze, kosztowne zbroje, zrobione w karolistowskich fabrykach.

Listy z Walencyi z dn. 21. Stycznia, nadeszłe do Bajonny, donoszą, że Cabrera ukazał się pod Murviedro i już przedmieścia zajął.

Piszą z Bajonny z dnia 2. Lutego: »Zaspy śniegu od kilku dni wszelkie zatamowały kommunikacye. W Tolozie niosła wieść, że Generał Espartero z wojskiém swojém z Mirando del Ebro wyszedł, udając się do Wittoryi. Maroto, uważając na pochód jego, wyruszył natychmiast do Salvatierry, celem osadzenia linii od Arlabanu do Villarealu.“

W Sentinelle des Pyrénées czytamy: Marynarka Don Carlosa, która nie dawno temu z kilku tylko trinkadur się składała, codziennie się powiększa. Prowincye Alava, Guipuzcoa i Navarra swoim kosztem wiele nowych statków uzbroiły, stojących teraz w małych portach karolistowskich a stósownie do listów z Bilbao zdolnych w każdym względzie aby się mierzyć z stojącémi w zatoce biskajskiéj statkami parowemi krystynistów.

Niderlandy.

Z Amszterdamu, dn. 7. Lutego.

(*Handelsblad*) — Donoszą nam z Hagi, że rząd nasz, chcąc uniknąć wszelkiego pozoru, jakoby zamyślał o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, wydał rozkaz, aby wojsko nasze w północnym Brabancie wsteczny wykonało ruch i na dwie mile od granicy się cofnęło. — Xiążę Oranii wczoraj do głównéj kwatery się udał.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 7. Lutego.

Dzisiejszy Moniteur Belge donosi w swojéj urzędowéj części: „Hr. Rechberg, Sprawujący interessa N. Cesarza Austryackiego i Hr. Seckendorf, Sprawujący interessa N. Króla Pruskiego, z osobami orszaków poselskich d. 6. m. b. z Bruxelli odjechali.«

Rozsiewano wczoraj pogłoskę, iż utworzenie nowego gabinetu w duchu skłonienia się do traktatu 24ch artykułów zamierzono. Słychać, że P. Ferd. Meeus Ministrem skarbu a P. Brouckère Ministrem sprawiedliwości mianowani zostaną.

Protokół konferencyi udzielony rządowi zawiera projekt ostatecznéj umowy między Hollandyą i Belgią. Belgia ma płacić rocznéj renty 5 mil. hollenderskich zł. a zatém mniéj o 3,400,000 zł. jak w umowie dnia 15. Lutego 1831. roku; uwolniono prócz tego Belgią od zapłacenia zaległości, a ona z swéj strony ma się zrzec likwidacyi syndykatu. Co do granic, żadnéj zmiany. Co się tycze Skaldy i związku z Renem, poczyniono mniéj znaczące modyfikacye. Terminu przyjęcia ani środków skłonienia nie oznaczono. Belgia zapewne czekała jak Hollandya postąpi. W roku 1833. dnia 21. Maja Anglia i Francya zagwarantowały Belgii *Status quo* aż do zawarcia ostatecznego układu z Hollandyą, a ta ostatnia długo nie chciała przyjąć proponowanego przez konferencyą pokoju.

(*Gazeta Kolońska.*) — Hr. Seckendorf i Rechberg wczoraj istotnie wyjechali, udając się do Frankfurtu n./M. Hrabina Rechberg dzisiaj zrana stolicę tę opuścić miała, a téj chwili zapewne już ani jednego członka obydwóch poselstw w Bruxelli nie ma. Tak nagłe zerwanie z dwoma mocarstwami, których Sprawujący interessa od kilku lat tu byli zawierzytelnieni, jest wprawdzie przedmiotem rozmów publiczności, nie sprawiło jednak wielkiéj obawy, owszem kurs fondów belgijskich w giełdzie wczorajszéj podniósł się. Jakoż używamy tu w istocie spokojności, dziwnie odbijającéj od wrzawy i zgiełku w gazetach. Teatra i kawiarnie, jak w czasach najswobodniejszych, pełne ludzi, bawiących się jak zwykle bez frasunku i obawy. Zanucają wprawdzie tu ówdzie Brabançonnę i otworzono salę, gdzie mowy polityczne miewają, ale spokojności nigdzie nie zakłócono, i wszystko dowodzi, że przyjęcie traktatu 24ch artykułów przez rząd, żadnego zaburzenia nie sprawi. — Generał Skrzynecki kilkakrotnie już oświadczył, iż gotów z Belgii natychmiast się oddalić, kiedy obecność jego kraj nowego nabawia kłopotu, ale rząd na to zezwolić nie chciał. Gdyby depesze z Wiednia i z Berlina przed mianowaniem jego na Generała były nadeszły, sprawa ta zapewne innyby wzięła obrót.

Z dnia 8. Lutego.

Wiadomość o oddaleniu Ministrów Huart i Ernst w obozie pod Beverloo groźne sprawić miała oburzenie; trzeba będzie część wojska z obozu tego gdzieindziéj przenieść.

Belge zawiera nowe, nader bezczelne pismo Pana de Potter do Króla Leopolda. Wzywa w niém Króla, aby albo się dalej naprzód posunął, albo miejsca swego innemu ustąpił.

Przesilenie handlowe coraz bardziéj się tu wzmaga a bankructwa w zatrważający sposób się mnożą. Sąd handlowy obarczony interessami, kiedy codzień około 140 processów wytaczają.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 8. Lutego.

Polski Ex-Generał Skrzynecki nim do Bru-

xelli zawitał, bawił jeszcze (wedle pogłoski) kilka dni w Londynie, gdzie z Xięciem Adamem Czartoryjskim poufałą odbył rozmowę.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, d. 17. Stycznia.

(*Journ. de Smyrne.*) — W stósunkach politycznych panuje tu ciągle ruch nadzwyczajny. W zeszłą niedzielę odbyła się wielka rada gabinetowa. Posiedzenie trwało kilka godzin i do ważnych (ale dotychczas nie znanych) postanowień przychylono się. Podobnie i w dyplomatycznych towarzystwach żywość niejaką spostrzegamy, mianowicie poseł francuzki częste z dywanem miewa narady i korrespondencye.

Wiadomość o wzięciu w niewolą Pana Bell nie potwierdza się, przeciwnie zdaje się, że obecnie w głębi kraju Czerkiesów przebywa.

Rozmaite wiadomości.

(*Literatura.*) Rysy Żmudzi. — *I.* Przebycie Niewiaży. Oto Niewiaża: rodzinna moja rzeka, rozdzielająca Litwę od Żmudzi. Jeszcze chwil kilka, a już będę na téj ziemi gdziem mą kwitnącą przepędził młodość. — Piękne, kwieciste, zachwycające są brzegi Niemna, rzek litewskich xiążęcia, który jak dostojny mocarz w całéj świetności i chwale płynie poważnie, jakby czuł swoję godność, swoję dowodną starożytność. Poglądając na jego błękitne wody, zdajesz się widzieć ślady upłynionych wieków, zdajesz się przenosić w owe czasy okwite w zdarzenia. I w rzeczy samej, jakichże wypadków ta rzeka nie była świadkiem? jakież przez nię nie przeprawiały się wojska? czyjąż krwią nie rumieniły się jéj wody? czy raz to jeden przebywali ją Lachy, i biedną Litwę najeżdżali, czy raz to jeden przepływali ją krzyżacy, a złupiwszy, zniszczywszy ogniem i mieczem litewskie sioła, z sutą zdobyczą lub na głowę pobici, z przeklęstwem na ustach, z zemstą w sercu, nazad wracali? Nieraz wzburzone wody Niemna, widząc na swoich grzbietach obce żołdactwo, w swojem łonie go pochłaniały. — Nieraz te okolice, te nadbrzeżne rozlegały skały się przerazliwym Niemców okrzykiem, a nieraz też odbijały donośny głos żmudzkiego różka, przerażały chytrych sąsiadów i siały postrach w nieprzyjacielskich szeregach. Lecz to już wszystko minęło; dziś tu cicho, spokojnie; spokojnie płyną wody Niemna, a jego okolice powtarzają tylko głosy pracowitych rybaków, zajętych połowem łososi. Nie tak zaś cicho, i nie tak spokojnie płynie Niewiaża: jest ona podobną do téj swarliwéj niewiasty, która rwetesem i krzykiem daje znać iż jest panią domu. Nie zawsze przecież i nie w każdém miejscu jest równie swarliwą; gdzie niegdzie toczy swe kryształy z wielką dostojnością i powagą, szczególniéj gdy się w objęcia Niemna rzuca. Lubię spoglądać na jéj wody, gdy płynąc przez skały i danie to się trąca o nastrzępiony, twardy bok granitu, to wpada w korale, to tocząc się po wonnych błoniach i śmiejących się smugach, obrywa, niesie za sobą kwiaty, i znalazłszy kres podróży wieńczy niemi wody swego kochanka Niemna. — Piękne, zachwycające są okolice Niewiaży: nie jedno tu miejsce może walczyć o pierwszeństwo z czarownemi miejscami Szwajcaryi. Jak uroczyście, jak poetycznie ukazują się oku, owe piętrzące się lasy, posrebrzone kwiatem czeremchy, ożywione śpiewem lubownika wiosny! Na tych to samych górach, w tych samych lasach, stały niegdyś litewskich bogów świątnice. Na tych to samych górach, w tych to samych lasach, niegdyś pobożny Władysław Jagiełło z mężnym swoim bratem Witołdem wywracał pogańskie bożnice i zalewał wiecznego Znicza. Gdyby można było martwe głazy ożywić, wlać w nie czucie i mowę, nie jedna tu opoka, nie jeden tu zrąb zgniły, powiedziałby nam o dawnych czasach, o dawnych jeszcze dotąd niezbadanych wypadkach. Ale pora już te miejsca pożegnać, oto prom, a na nim z ogromną pokudłaczoną brodą stoi stare żydzisko, i jak Charon oczekuje chwili przewiezienia mię na drugą stronę, w elizejskie pola Żmudzi. — Fizjognomija kraju. Oto już jestem na Żmudzi. — Co za różnica téj strony bogatéj, kwitnącéj, od biednéj Litwy! W Litwie kędy tylko zwrócisz smutne oko, wszędzie postrzeżesz ubóstwo, niedostatek. Na Żmudzi przeciwnie obfitość i byt błogi. Cała Litwa, wyjąwszy nadniemeńskie okolice, przedstawia widok ponury, tęskny, jednostajny. Drogi w Litwie po większéj części piaszczyste są, po których chłop, wynędziały, blady, nieoświecony, słowem istna parodija człowieka, przytem smutny i ponury jak ta równina, którą wicher srogi z ozdob wiosny obnażył; jedzie na małym przeraźliwie skrzypiącym wozku i harkliwym krzykiem popędza chude szkapsko. Lasy litewskie są karłowate i doskonałą tworzą harmoniję z tutejszym wycięczonym biednym ludem. (*) Na Żmudzi zaś droga szeroka, albo przebiega równinę mieniącą się falami zasianego zboża, albo się wije pomiędzy wyniosłemi starożytnemi drzewami, które (jak lud powiada) pamiętają jeszcze cza-

*) Zapewnie tu nie o całéj Litwie i nie o wszystkich litewskich lasach mowa.

sy Kiejstuta. Chłop na Żmudzi rzeski, wesoły, barczysty, albo ochoczo bez przymusu trudni się na polu robotą, albo założywszy cztery tęgie mierzynki do ogromnej bryki naładowanéj lnem lub siemiennem, jedzie do Rygi lub Mitawy. Rzadko kiedy go smutnym zobaczysz: zawsze z wypogodzoną twarzą, z piosenką na ustach, wita złą jak i pomyślną dolę. W Litwie domy chłopskie niskie, nędzne, dymne, bardziéj do legowisk drapieżnych zwierząt niż do mieszkań ludzkich podobne, maleńkie otwory deszczułkąmi zasłonione zastępują miejsce okien. Na Żmudzi zaś, po większéj części piękne, wysokie, z dużemi oknami, a szczególniéj w powiecie Telszewskim około pruskiéj granicy, z kominem nad dach wyprowadzonym dają się widzieć mieszkania pospólstwa. Każdy dóm dzieli się na dwie połowy: jedna zawiera izbę gościnną (seklicze) i mały alkierzyk zwany bokówką. Obie te izby są nader czysto utrzymane, wymoszczone, wymyte, stolowania pozatykane rozmaitemi polnemi i ogrodowemi kwiatami, podłoga potrząsana ajerem lub jedlinką. Na ścianach wiszą obrazy bardzo nędznie wodnemi farbami malowane. Są to arcydzieła organistów i zakrystyanów, a najczęściéj uczniów szkoły Kalwaryjskiéj. Drugą połowę domu zajmuje piekarnia: tam się mieści cała czeladź, tam w zimowéj porze, przyprowadzają kotną owcę lub kozę, a niekiedy i świnię z prosiętami. Piekarnia (grinicze) bywa pospolicie bez drewnianéj podłogi i ma okna takiéj saméj wielkości jak i gościnna izba, lecz szyby w nich są drobne. Przed każdym domem jest ogromny dziedziniec opatrzony sztachetami (żogris), na środku dziedzińca rosną drzewa lipowe lub jesionowe. Nie będę tu w szczególności się zastanawiał nad określeniem domów, ani obyczajów ludu, gdyż to umieszczę w opisie Żmudzi, który wkrótce, jeżeli nic nie przeszkodzi, na widok publiczny ukażę; lecz przebiegnę niektóre miejsca ważniéjsze pod względem powieści narodowéj, a potém dla pokazania filozofii gminu i mniemań co do niektórych faktów z czasów przedhistorycznych; przytoczę kilka powieści i klechd, malujących obraz pojęcia i stopień umysłowego ukształcenia mieszkańców téj strony. — Cała Żmudź z pozoru sądząc najpiękniejszy podróżnego oku przedstawia widok: wszędzie po drodze napotykają się wielkie porządnie zbudowane sioła: przy każdym domie wiejskim znajduje się owocowy ogródek i wznosi się wysoki drewniany krzyż, sztandar wiary, znak pobożności tego ludu. Przy drogach także są krzyże, a najwięcéj widzieć się wydarza ogromne słupy z szopką na wierzchu, a w niéj umieszczony posąg świętego Jana Chrzciciela patrona Żmudzkiéj dyecezyi. Krzyże po drogach tak są gęste, iż jeden od drugiego w odległości kilkudziesięciu kroków stoi. Słusznie tę stronę nazwać można krainą krzyżów i księży, gdyż księży rodem ze Żmudzi, każda w państwie rossyjskiém dyecezya katolicka większą część liczy. Nigdzie nie ma tak uprzejmego, tak gościnnego i tak pobożnego ludu jak na Żmudzi. Wieśniak jadący drogą przed każdym zatrzymuje się krzyżem, zdejmuje czapkę i przynajmniéj „Ojcze nasz" zmówi, każdego téż kogo tylko na drodze spotka pozdrawia słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus." Kto zaś powie „dobry dzień", „dobry wieczór", lub podobnie, miany bywa za poganina i grubo złajany. Kędy tylko pojedziesz na Żmudzi, wszędy napotkasz lud dobry i ochoczy, każdy ci się nastręczy za przewodnika, każdy ofiaruje w swoim domu gościnność, każdy się z tobą czém ma podzieli nie żądając za to żadnéj nagrody: a jeżeli mu jaką dać zechcesz, nie przyjmie. O witam cię rodzima ziemio, mlekiem i miodem płynąca, Palestyno moja! — Witam cię drogi rodzinny mój domku Pokiewia! w tobiem ja ujrzał po raz pierwszy światło dzienne, w tobiem raz pierwszy, dziecinnym uśmiechem, powitał świat ten, tak niegdyś dla mnie piękny, tak wesoły. Pod twoją to słomianą strzechą stawiałem moje niepewne kroki, z pod twojéj to strzechy wybiegałem na górę Garbenia, sławnego niegdyś, jak wieść gminna niesie, Żmudzkiéj ziemi bohatera-śpiewaka. (*) Pod twoją to strzechą słyszałem nieraz od piastunki opowiadanie o znakomitych czynach tego męża, jak jednym zamachem cudownéj swéj szabli od samego Kowa z nieba mu przysłanéj (**), tysiące Niemców pobił, jak potém ogromnym swym głosem do ryku wołu podobnym swoje zwycięztwa opiewał. Na to opowiadanie serce mi drżało, obudzał się zapał i chęć sławy w dziecinnéj głowie, chwytałem ze ściany zardzawiałą szablę mojego ojca i chciałem natychmiast stoczyć potyczkę; lecz zjawienie się rózgi w matczyném ręku rozbrajało zawsze odwagę sześcioletniego rycerza. Pod twoją to strzechą, miły mój domku, słyszałem nieraz opowiadanie o Użwarmskich lasach, o nieprzebytych topielach i bagnach, o tych lasach gdzie czarownice i Laumy miały swoje siedliska. Pod twoją to strzechą

*) Góra ta rzeczywiście znajduje się w powiecie Szawelskim, parafii Wajgowskiéj, położona w ojczystéj mojéj zagrodzie, zwanéj Pokiew.

**) Bóg wojny. Obacz Narbutta Dzieje star. nar. lit. T. 1.

słyszałem nieraz dziwne wieści o nimfie Użwarmskiéj, królowéj tych nieprzebytych trzęsawisk, gdzie żaden śmiertelny nie mógł weść bezkarnie: a jeżeli kto ciekawością znęcony odważył się zakazaną przestąpić granicę i ujrzał cudną twarz królowéj, ten się na zawsze pożegnał z nadzieją na ten świat powrotu, bo wiecznie musiał błądzić po lesie, słysząc ze wszech stron złośliwe śmiechy i naigrawania bogiń.(*) Przez te same okropne lasy i trzęsawice Użwarmiów, kiedym późniéj hożego dorosł młodziana, jeździłem nieraz wesoły z nadzieją w sercu. Dzisiaj, jakże się to wszystko zmieniło! inni ludzie, inna wszystkich rzeczy postać. Nawet ojczysty mój domek ku starości się nachylił. Dziś, kiedy przebywam owe zaklęte Użwarmskie lasy, zdaje się iż jakiś żałobny całun je pokrywa, zdaje się iż każde drzewo, każde znajome miejsce pyta mię: wędrowcze nasz, ach co się z tobą stało.

X. Ludwik Adam Jucewicz.

Były wojskowy nazwiskiem Marolles, który znajdował się nie w jednéj bitwie i z honorem otrzymał dymissyję, nie mógł wcale pojmować jakim sposobem wojownik może umrzeć w łóżku. »To nie do wybaczenia! wołał nie raz, że mnie nie wyprawiono na tamten świat z bronią w ręku.« Zamiast laski, opierał się o szpadę, a kiedy mu raz w słabości puszczono krew z żyły, wzniół szpadę w prawéj ręce wołając: »Wojownik nie powinien nigdy swojéj krwi wylewać bez broni w ręku!«

Pewien Jegomość powróciwszy z wojażu, łgał niemiłosiernie, między innemi opowiadał swoim łatwowiernym słuchaczom, że w domu Inwalidów w Paryżu jest Saper z dawnéj gwardyi, tak mocno posiekany, że z całéj twarzy tylko nos konserwuje się, a rząd dostarcza mu tylko tabaki.

W pewnem mieście główny lekarz szpitalu przyszedł rano i pyta dozorcy: »Wiele mamy umarłych?« 9ciu. odpowie dozorca. »Tylko 9ciu, a przecież ja wczoraj 10ciu zapisałem lekarstwo. »Tak, odpowie dozorca, ale ten 10ty nie chciał go zażyć.

Żyda okradziono na publicznym gościncu; jeden z obywateli rzekł do niego: »Mój Rebe, czemu też pistoletów z sobą nie bierzesz? — odpowie Żydek, na co ja mam ich wziąść, to mi i pistolety ukradną.

*) Cały ten opis jest wzięty z podań miejscowych.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Pile.

Dom w Chodzieżu pod Nr. 92. położony, wraz z przynależytościami, z apteką do zmarłego aptekarza Augusta Wilhelma Funke należący, oszacowany na 6393 tal. 21 sgr. 9 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 21. Marca 1839,

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedany.

Dobra Janowieckie, powiatu Wągrowieckiego, mają być z wolnéj ręki sprzedane. O warunkach i okolicznościach można się u Dominii dowiedzieć.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 13. Lutego 1839.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$103\frac{1}{8}$	$102\frac{5}{8}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Obligi premiow handlu morsk.	—	$70\frac{5}{12}$	$69\frac{11}{12}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	4	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	4	—	$101\frac{3}{4}$
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{3}{8}$	$102\frac{7}{8}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elbląskie dito . .	$4\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	101	$100\frac{1}{2}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$105\frac{3}{8}$	--
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	$100\frac{5}{8}$
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{5}{8}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Szląskie dito . .	4	—	$103\frac{1}{4}$
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	—	94
Złoto al marco	—	$215\frac{3}{4}$	$214\frac{3}{4}$
Nowe dukaty	—	—	18
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$12\frac{1}{2}$	12
Disconto	—	3	4